Nr. 189. Kraków, Środa 12 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Opinja rosyjska w Bułgarji.

Swiet petersburski zastanawia się w artykule wstępnym nad kwestją bułgarską. Pismo to zaznacza, że jedynie w interesie pokoju ogólno europejskiego rząd ruski powstrzymywał się dotąd i powstrzyma się jeszcze w ciągu pewnego czasu od stanowczego w sprawie bułgarskiej kroku. Zuchwałość rządców sofijskich może wszelką wyczerpać cierpliwość, do czego zresztą widocznie dąży rząd bułgarski, uważający wojnę europejską za jedyny środek rozwiązania kwestji. „Obraza kawasa ruskiego w Filipopolu w czasie misji jen. Kaulbarsa, zamordowanie przyjaciół Rosji, ogłoszenie fałszowanych dokumentów Jakobsona, zuchwałość prasy bułgarskiej wobec Rosji, przeszkody czynione ruskiemu Towarzystwu żeglugi dunajskiej, obrażanie prawosławia i duchowieństwa — wszystko to są wyzwania rzucane Rosji przez uzurpatorów“. *Swiet* nie sądzi, by właściwem było wyzwania te przyjmować, choćby dlatego, że jego zdaniem, rząd sofijski jest tylko narzędziem w ręku agentów austrjackich i niemieckich i powtóre dlatego, że „bezpośrednie wmieszanie się Rosji do spraw bułgarskich doprowadziłoby do niewłaściwej walki, w celu powtórnego wyzwolenia narodu bułgarskiego z pod jarzma jego własnych wyrodnych dzieci“. „Zachowując system wyczekujący - powiada *Swiet* — gotować się trzeba zwolna do walki z opiekunami obecnej Bułgarji“. Zresztą *Swiet* nie wątpi o tem, że naród bułgarski zrzuci sam wkrótce jarzmo tej opieki cudzoziemskiej, „stan rzeczy bowiem w Bułgarji jest zbyt nienaturalnym, by mógł trwać dłużej“. Symptom zwrotu w usposobieniach bułgarskich *Swiet* upatruje we wzroście prasy opozycyjnej, reprezentowanej przez organy *Postęp* i *Robotnik*. Objaw ten wszakże, jak widać z telegramu do *Now. Wr.*, odmienne ma nieco od wskazywanych przez *Swiet* źródła. Telegram opiewa, że prasa opozycyjna ma jedynie na celu obalenie Stambułowa że na czele jej stoją rozmaici byli ministrowie i ludzie inspirowani przez dyplomację austrjacką i księcia Koburskiego, który nawet udziela pismom opozycyjnym pewnej zapomogi pieniężnej.

Tak się przedstawia w streszczeniu artykuł *Swieta*.

Widocznie jednak redaktor tego szanownego dziennika, nie ma żadnych stosunków z rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych, bo gdyby był w bliższym z nim kontrakcie, nigdyby nie ośmielił się coś podobnego napisać. Dyplomacja rosyjska, zanadto jest sprytną i przebiegłą, aby wystąpiła do gry z kartami otwartemi. Wiemy dobrze, że ciągle minuje rządy księcia Koburgskiego i urządza całe szeregi spisków, lecz robi to w wielkiej cichości i głośno zaznacza, że ją Bulgarja, nic nie obchodzi i zupełnie się nie chce mieszać do jej wewnętrznych rządów.

Poważniejsze dzienniki petersburgskie, ciągle to powtarzają i dyplomacja europejska, przyzwyczaiła się do słuchania podobnych elukubracyj.

Swoją drogą, gazeta *Swiet* wypowiedziała szczerą prawdę i otwarcie wyjawiła zapatrywanie rządu rosyjskiego. Gdyby gabinet petersburgski wiedział na pewno, że żadne mocarstwo interesowane, nie z czynnym protestem, przeciwko okupacji Bulgarji, od dawnego już czasu, bylibyśmy świadkami, wylądowania kilku dywizyj rosyjskich w Warnie, lub Burgas. Czuje on jednak, iż pojawienie się pierwszego żołnierza moskiewskiego na ziemi bulgarskiej, stałoby się przyczyną ogólnej wojny europejskiej i pierwszy strzał wymierzony przeciwko Bulgarji, odbiłby się tysiącznem echem, na całym kontynencie.

Wywołanie tych zawikłań, nie leży obecnie, w interesie Rosji, bo jeszcze nie jest gotową do wojny. Dlatego też milczy i ze spokojem ewangelicznym, przyjęła wszystkie zmiany w Bulgarji.

Z chwilą, gdy się poczuje na siłach, zmieni także i swoją taktykę pokojową. Wtenczas okrzyk moskiewski: „hurra na wraha“, rozlegnie się pod same Bałkany i Europa będzie musiała wystąpić z interwencją.

To stanie się przyczyną wojny ogólnej, która w swoich skutkach może powikłać wszelkie rachuby dyplomatów.

Trójprzymierze, stojące na straży pokoju, udaje, lub wierzy istotnie, że car, ożywiony jest najlepszemi chęciami co do utrzymania *status quo* obecnego. Dziennik *Swiet*, odsłonił rąbek usposobień narodu rosyjskiego, za co powinniśmy być mu nawet wdzięczni, gdyż lepiej mieć do czynienia z otwartym wrogiem, niż ze skrytym.

Co prawda głos narodu nie wiele znaczy w rządzie rosyjskim, lecz tutaj rząd i naród czują jednakowo i posiadają wspólne poglądy na sprawę bulgarską.

Artykuł *Swieta* przeszedł bez wrażenia i żaden z poważniejszych organów, nie uważał za stosowne, powtórzyć go dosłownie.

Jest on jednak bardzo interesujący i dlatego poświęciliśmy mu obszerniejszą uwagę.

W SPRAWIE WODOCIĄGOWEJ.

Po upływie dwudziestu dwóch lat uzyskała nareszcie woda gruntowa prawo obywatelstwa między wodami mogącemi się współubiegać o zaopatrzenie Krakowa w dobrą i zdrową wodę dla wodociągu miejskiego, gdyż uchwałą z dnia 30 czerwca 1893 r. udzieliła Rada miasta komisji wodociągowej kwotę 4.000 złr. na koszta jakościowych badań wód gruntowych w okolicy Krakowa. Wodociągi miejskie bywają zaopatrywane w potrzebną dla nich wodę z jezior, rzek i strumyków, ze źródeł górnych to jest nadziemnych, i wgłębnych, czyli wód gruntowych, a nareszcie — skąd wszystkie wody na świecie pochodzą — to jest wprost z atmosfery, co przeważnie w najnowszych czasach się dzieje w Anglji, najzdrowszym kraju naszej kuli ziemskiej.

Przed 22 ch laty wydano w krakowskiej komisji wodociągowej wyrok na wszelkie wody gruntowe, motywując go tem, że każda woda gruntowa jest przewodnikiem kontagiów. Przeciw temu przesądowi walka się nieustannie aż dotąd toczyła i dopiero teraz została stanowczo rozstrzygniętą. Jest to więc znów jedna z tych dodatnich zdobyczy, o których niedawno temu wspominałem, omawiając sprawę wodociągową, bo posiadamy w blizkiej okolicy w kilku punktach, znakomitej jakości wody gruntowe, czego dowodem dolina Sułoszówki w Giebułtowie i dolina rzeki Białuchy na Prądniku Białym, które dotąd ignorowano.

Jakotéż główną dolinę rzeki Wisły nie badano dotąd dostatecznie i prawidłowo, bo ją badano tylko do głębokości, do której sięgają studnie nortonowskie, a to w celu by się dostać do czystej wody, któraby oszczędziła znaczne koszta filtracji wody rzecznej. Przekonawszy się jednakże, iż woda wgłębna nie pochodzi wcale z koryta Wisły lecz tam odpływa, i że w tej głębokości z jakiej ją można było studnią Nortona wydobyć, jest wszędzie niezdatną dla wodociągów, bo mniej lub więcej zakażoną, zaniechano wszelkich badań sięgających do głębszych kondygnacyj, mimo tego, że zaprzeczyć dotad nie można stanowczo, iż w dolinie Wisły nie ma dobrej i zdrowej wody gruntowej, jest bowiem faktem udowodnionym urzędowemi pomiarami ilości wody, przypływającej korytem Wisły, celem regulacji tegoż koryta przeprowadzonemi ściśle i umiejętnie, iż między Tyńcem, a mostem żelaznym na Zwierzyńcu, pomimo zupełnego braku widocznych bocznych dopływów, przy normalnym wodostanie, przepływa korytem Wisły pod mostem zwierzynieckim, blisko 3 metry sześćcienne więcej wody w jednej sekundzie, jak w Tyńcu. Źródła wydobywające się na tej 10 kilometrowej przestrzeni w korycie samej rzeki Wisły są znaczne, wydając mniej więcej 20 razy tak wielką ilość wody, jak wydają wszystkie źródła regulickie. Ta skonstatowana, tak znaczna ilość wydobywającej się na powierzchnię wody gruntowej, potwierdza, jak mylne są przypuszczenia, iż w dolinie Wisły pod Krakowem, nie ma dostatecznej ilości wody gruntowej dla wodociągu krakowskiego, i jak wielce pożądane i pouczające byłoby zbadanie i wyjaśnienie tego zjawiska, by się dowiedzieć skąd ta wspomniana woda, w takiej znacznej ilości się wydobywająca, pochodzi.

Jakość tej wody jest dotąd całkiem nie znana, będzie ona z pewnością bardzo różnorodna, ale że jest w tej znacznej ilości także i woda źródlana o znakomitych przymiotach, dowodem tego są źródła z najdoskonalszą wodą, wytryskujące na tej przestrzeni w kilku miejscach po obu brzegach koryta rzeki Wisły.

Skąd te źródła pochodzą i jak się przedostaje ich woda na powierzchnię, wcale nie zakażona przez wyż wspomnianą wodę gruntową, z wyższych kondygnacyj jak ona pochodzącą, a licznemi próbami jako niezdatną dla wodociągów z konstatowaną (sam kilkadziesiąt takich doświadczeń przed 20 laty przeprowadzałem do głębokości jaką studnie nortonowskie zbadać dozwalają) to dotąd nie wiadomo, i tylko gruntowne badania i poszukiwania głębiej płynącej wody gruntowej objaśnić nas mogą; na przypuszczeniach i hipotezach, na teoretycznych orzeczeniach i osobistych zapatrywaniach nie można opierać budowy wodociągu, smutnem dowodem tego, miasto Wiedeń; wykonawcza technika wymaga pewniejszych i racjonalniejszych podstaw, wymaga dowiedzionych faktów przekonywujących.

Jedno z takich źródeł, położone na lewym brzegu Wisły w okolicy Przegorzał i Bielan, musi być nawet bardzo znaczne, bo przy brudnej wodzie, płynącej czasem w korycie Wisły, np. po krótkotrwającym ulewnym deszczu, odznacza się na długiej przestrzeni jego woda swą czystością, jako ciemna smuga, od przypływającej z pod Tyńca wody Wiślanej.

Te wskazówki były podstawą i powodem znanego projektu p. nadinżyniera J. Tuszyńskiego, one też i mnie powodowały do 20-letniej walki o uznanie wody gruntowej, jako odpowiedniej dla wodociągów, i obecnie do głosowania za badaniami wód gruntowych doliny Wisły. Wysoko cenię geologję jako wiedzę, tak samo archeologję i astronomję, ale opierając się na praktycznych doświadczeniach, nie przypisuję im tak wybitnego znaczenia przy projektowaniu i budowie wodociągów, jak im u nas starają się przyznać higjeniści. Astronom np. ma niezaprzeczenie prawo przemawiać w sprawie wodociągowej, bo wszelka woda pochodzi z atmosfery, on tę wodę mierzy, on oblicza jej opady na pewnej przestrzeni, lecz żaden astronom i żaden geolog nie podał nam dotąd wskazówki, gdzie szukać, lub skąd brać wodę dla wodociągu, a oto przecież obecnie głównie się rozchodzi, by znaleść odpowiednią wodę. Skoro ma być mowa o budowie wodociągu miejskiego, najważniejszą rzeczą jest oznaczyć, ile nam wody potrzeba i skąd ją pobierać, na to nie mamy dotąd stanowczej odpowiedzi od lat 22, wiemy tylko, że mamy wielki wybór i nader sprzyjające stosunki; źródeł regulickich i czatkowickich nam każde miasto pozazdrościć może, a nie jest wykluczoną możliwość, odnalezienia, przy poszukiwaniach i badaniach wód gruntowych, równie dobrych i obfitych źródeł wgłębnych, odpowiedniejszych stosunkom finansowym miasta.

Uchwałą Rady miasta, by szukać odpowiednich wód gruntowych w okolicy musimy uznać jako postęp w sprawie wodociągowej; lecz czy te badania nam przyniosą jak najświetniejsze rezultaty, czego się spodziewamy i pragniemy, czy też tylko pewność, że i nadal musimy się kontentować tem, co już posiadamy i tem przekonaniem, żeśmy nic nie zaniechali, by sprawę gruntownie wyjaśnić, w każdym razie lata miną, nim się doczekamy pełnego wodociągu. Bo przypuściwszy nawet, iż znajdziemy w dolinie Wisły, lub jakiemś innem miejscu naszej okolicy idealnie dobrą wodę, w wymogom odpowiedniej ilości, ileż to czasu jeszcze będzie potrzeba na przeprowadzenie dowodu, że ta woda zawsze taką pozostanie, i że jest i będzie zawsze stałą i pewną, a ten dowód będzie wymagany.

Wodę dobrą więc znaleść możemy, ale czas stracimy, a tę stratę przypłacić muszą mieszkańcy miasta, ofiarą życia dwóch ludzi dziennie, jak to na pewnych, przez nikogo nie zakwestjonowanych i nie zaprzeczonych podstawach udowodniłem w ostatniem artykule, dotyczącem sprawy wodociągowej. Woda dobra i zdrowa do picia i użytków domowych, zmniejszy w Krakowie śmiertelność o przeszło 700 osób, przecie już to samo warte, by poświęcić na razie ćwierć miljona złr. na budowę źródlanego wodociągu z Rudawy-Nielepic dla studni publicznych, by rocznie 700 ludzi uratować od śmierci, pozostawiając odświeżanie powietrza płynącą wodą w rynsztokach ulic i ustawieniem kilku wodotrysków na placach publicznych, przepłókiwanie i odwanianie kanałów, polewanie ulic, placów i plantacyj, mycie powozów, zasilanie kotłów parowych i t. p. tymczasem innej wodzie, aż nas i na to stać będzie pozwolić sobie ten higjeniczny luxus, aby i do tych potrzeb użyć wody źródlanej. Na obniżenie śmiertelności i podniesienie zdrowotności głównie wpływa dobra woda do picia i potrzeb domowych, a te mamy dzięki Bogu w źródłach Rudawa-Nielepice. Poszukiwania wód gruntowych powinny być *lege artis* przeprowadzone, bo są pożądane dla rozstrzygnięcia kwestji budowy pełnego wodociągu, ale nie powinny powstrzymywać jak najrychlejszego wykonania wodociągu, o który się dla miasta upominam, kosztującego stosunkowo mało, a tak zbawienne skutki zabezpieczającego. Nie czekajmy zatem na wodę higjeniczną dla innych potrzeb, lecz sprowadźmy jak najspieszniej dobrą i zdrową wodę do picia i użytków domowych, mieszkańcom miasta, by nie byli nadal zmuszeni do używania zatrutej wody naszych studzien. Dziwna to rzecz, że to przypominać u nas musi technik, a nie wspiera go żaden higjenista, świadomy skutków i następstw używania naszej wody studziennej. Wodociąg, który polecam może przez wieki służyć mieszkańcom miasta, więc jego koszta nie będą to stracone pieniądze.

Przypominam więc znów, ten już przed 22 laty przez ś. p. prezydenta dra Dietla tak ulubiony projekt i przypominać go będę przy każdej sposobności, aż do skutku, nie tracąc nadziei, że znajdę ludzi podzielających me zapatrywania i nie lękających się wypowiedzieć to otwarcie, a wtedy to dostaniemy wodę dobrą, smaczną i zdrową dla wszelkich użytków osobistych, a taka woda jest w Krakowie najpożądańszą i najpotrzebniejszą.

Walery Kołodziejski
inżynier.

Z bieżącej chwili.

Wiedeński mityng robotniczy, o którym leży przed czytelnikiem wyczerpująca relacja w telegramach, zjednał ruchowi robotniczemu nawet słowa uznania pism półurzędowych i liberalnych niemieckich. *Neue freie Presse* zapewnia, iż o ile robotnicy walkę o swe prawa prowadzić będą w sposób odpowiadający ich godności i na drodze prawnej, towarzyszyć im będzie ogólna sympatja. *Extrapost*, którą na innem miejscu cytowaliśmy, zdobyć się nie może na słowa podziwu dla „imponującej“ manifestacji.

Już przy podobnej innej okoliczności zauważono, iż żadna frakcja parlamentu zasadniczo i stanowczo nie jest wrogą myśli wprowadzenia głosowania powszechnego w Austrji. Zanim jednakże pojawią się z tej strony Litawy Janssenowie i Nysseni, podobno sporo wody upłynie.

Obiegała przez chwilę pogłoska, iż rząd myśli zrobić ustępstwo domaganiom się robotników przez wprowadzenie t. zw. Izb robotniczych. Byłyby to instytucje podobne do dzisiejszych Izb adwokackich i handlowych. Obok innych praw i przywilejów posiadałyby moc wysyłania do Rady państwa pewnej liczby posłów. Byłby to zatem wniosek Plenera, Wrabetza i Exnera, na który tym razem godzonoby się z góry.

Kombinacja jednak okazała się tym razem fałszywą. Stąd, iż rząd zezwolił na odbycie wiecu, nie wynika, iżby solidaryzował się z akcją mającą na celu rozszerzenie Koła czynnych wyborców. Silnie dementują powyższą wiadomość wczorajsze poobiednie dzienniki wiedeńskie. Rząd stoi na tem stanowisku, jakie zajął w komisji, której do zbadania został przekazany przytoczony liberalny wniosek. Odrzuca rząd myśl tworzenia z robotników oddzielnej zwartej grupy, sformowanej w kadry zamknięte już samą ustawą.

Bynajmniej rządowi nie leży na sercu wyodrębnianie z pośród ogółu osobnej kasty robotniczej, forytowanie idei klasowej łączności.

W Cilli obradował wiec Niemców z dolNej Styrji. Wiec protestował przeciw postępującemu słowiańszczeniu się krajów alpejskich.

W Nowym Benatku przemawiał przed wyborcami poseł Tekly. Sejmik relacyjny powziął rezolucję, popierającą politykę młodoczeską, i witającą radośnie nowinę, iż „mieszczańscy właściciele większych posiadłości“ zamierzają oddzielić się od feudałów i utworzyć nowy klub polityczny sejmowy.

W Pradze czeskiej zażegnał demonstracje i możliwe ekscesa socjalno - demokratyczne „Sokół“. Rzecz się miała jak następuje: Podczas jednej z demonstracyj na cześć Husa poczęto rozdawać kartki zawiadamiając, iż w Lieben odbywa się dnia 9 b. m. o godz. 9 z rana mityng robotniczy. Dnia tego wczesnym rankiem udali się do Lieben zbrojni policjanci w liczbie 50, nie zestali jednak socjalnych demokratów, lecz członków miejscowego „Sokoła“ obchodzącym festyn sokoli. Zgromadzenie „Sokoła“ było wpierw zapowiedziane, zarząd „Sokoła“ zatem zasłyszawszy o mającym ich odbyć wiecu socjalno-demokratycznym zwrócił się do przywódców partji z przedstawieniami. W razie gdyby socjalni demokraci koniecznie chcieli zaburzyć festyn „Sokoła,“ zarząd groził, iż „Sokół“ zwróci się przeciw socjalizmowi. Przywódcy socjalistyczni odpowiedzieli na te wywody odwołaniem zaproszeń ze swej strony postawili jednak żądanie, aby „Sokół“ zaniechał przy tej sposobności obchodu kościelnego. Była to właśnie rocznica poświęcenia chorągwi sokolich. „Sokół“ na ten ostatni warunek przystał i nabożeństwo zostało odwołane.

Parlament niemiecki będzie obradował nad interpelacją, jaką wnoszą socjalni-demokraci. Interpelacja dotyczy grubjańskiej sceny, jak wyprawił prezydent policji strasburskiej Feichter deputatom katolickiego związku „Fedelta,“ przybywającym do niego, w sprawie wymienionego stowarzyszenia rozwiązanego przez rząd za udział w agitacji wyborczej.

Feichter przyjął deputację niegrzecznie i wyrażał się obrażająco o wielu wybitnych osobistościach miasta i kraju.

Między tymi obrażonymi byli ludzie, jak ks. dr. Müller Simonis, proboszcz Wöhrel, posłowie do parlamentu Guerber, Simonis i Winterer.

Skoro się rozeszła wieść o zajściu w prezydenturze policji, Feichter bezzwłocznie począł postępować i krążyć pogłoski dementować. Pomimo to, utrzymuje się wersja, iż padły w istocie jakieś obelżywe wyrażenia.

Donosiliśmy już pokrótce o przesileniu gabinetowem wywołanem przez srożenie się chwilowe ministra Peytrala, który ani chwilę nie chciał pozostawać w ministerstwie Dupuy'ego. Przesilenie odbyło się z następujących powodów. Radykałowie nie zasypiają gruszek w popiele i korzystając z ustalenia się republiki, zamierzają dalej prowadzić dzieło walki kulturnej. Celem ich pocisków są znowu kongregacje religijne, których ustawowe stanowisko pragną radykałowie poddać pod dyskusję.

We czwartek usiłował wywołać podobną dyskusję w senacie były minister Goblet. W Izbie deputowanych takąż akcję podjęli Barodet i Pichon. Barodet, deputowany wybrany przez IV okręg wyborczy departamentu Sekwany postawił odnośny wniosek nagłości. Pichon wniósł interpelację. Izba odrzuciła wniosek nagłości w sprawie projektu Barodeta, interpelację zaś odroczyła na ciąg jednego miesiąca. Stało się to na życzenie rządu. Ponieważ za rządem głosowała prawica, i jej było zasługą przechylenie szali na stronę wniosków odraczających, Peytral przyznający się do radykalizmu uznał stanowisko swoje za zachwiane i podał się do dymisji. Kryzys została jak wiadomo zażegnana. Stało się to rzekomo za osobistą interwencją prezydenta Carnota.

Wedle pogłosek Peytral stawiał równocześnie żądanie, aby Loze został usunięty z posady. Rada ministrów godząc się z opinją publiczną przechyliła się ku temu, tak, że prefekt policji paryzkiej w istocie poczyna przemyśliwać o karjerze... dyplomatycznej.

W sobotę obradował w Paryżu kongres socjalistyczno-radykalnych komitetów departamentu Sekwany pod przewodnictwem senatora Gobletz. Kongres zadekretował: zniesienie konkordatu, oddzielenie kościoła od państwa, zniesienie budżetu wyznaniowego, stworzenie specjalnej ustawy o stowarzyszeniach religijnych przyczem istniałyby przepisy wyjątkowe przeciw dziedziczeniu przez martwą rękę.

Dalej żąda kongres rewizji konstytucji w duchu republikańsko-demokratycznym, zniesienia senatu, reform organizacji sądowniczej i municypalnej.

Część ekonomiczna programu stawia następujące postulaty: Reforma podatkowa na wielką skalę, organizacja podatków bezpośrednich w sensie tym, iż ustawia bierne ściśle na uwagę zdolność płatniczą opodatkowanego i wymierza ciężary stosunkowo do niej. Dodatki pośrednie mają być zupełnie zmienione.

Zagaił posiedzdnie Goblet, omawiając między innemi ostatnie wypadki dnia. Powiedział co następuje: Gdyby ludność była straciła cierpliwość, podobnie jak ją stracił rząd, doczekalibyśmy się strasznych godzin.

Oprócz Lozégo ustępuje ze stanowiska policji paryskiej komisarz d'Hers, także skompromitowany w ostatnich rozruchach.

Święto zburzenia Bastylji obchodzonem będzie w tym roku, jako święto żałobne. Tak zapowiadają plakaty czarno obwiedzione, rozlepione po rogach ulic Paryża. Lozé zwrócił się do prefekta departamentu Sekwany z żądaniem, aby ten ostatni zakazał pochodu z pochodniami. Komitety, urządzające zazwyczaj zabawy publiczne, odwołały powyższe zapowiedzi.

Ks. następca tronu rosyjski, udaje się d. 11 b. m. jachtem królowej Wiktorji „Wiktorja Albert“ do Vlissingen. Wsiędzie na jacht carewicz w porcie Victoria.

TAJNE DOKUMENTY ROSYJSKIE

w sprawie obsadzenia tronu w Bułgarji i usunięcia uzurpatora ks. Ferdynanda Koburg.

(Ciąg dalszy).

83.

Sekretny list dyrektora departamentu policji państwowej od cesarskiego posła w Bukareszcie z dnia 11 czerwca 1890 r.

Najłaskawszy Michale Aleksandrowiczu!

Wasza ekscelencja w najwyższej swej dobroci raczyła mię zawiadomić, że jest nie-

stosowne bardzo zaopatrywanie naszych a jentów politycznych w zagraniczne paszporta.

Na podstawie zawiadomienia z cesarskiego poselstwa pod dniem 10 maja za nr. 172, pisze minister sekretarz stanu Giers, w liście poufnym wysłanym do ministra spraw wewnętrznych, że jest przeciwny powstrzymaniu wszelkim energicznym krokom, o jakiem wspomina rzeczywisty radca stanu Roszkowski, a głównie przeciwnym jest postanowieniu wysłania do Bułgarji przygotowanych na wiadomy cel bomb eksplodujących. Ze względu zaś, że nie można ufać Bułgarom, aby postawili jakiś krok stanowczy, a tem mniej ażeby wykonali to, o czem w poprzednich telegramach już była mowa, sądzi, że należy nam pospieszyć im z czynną pomocą. Ponieważ zaś w Bułgarji osoby, należące do opozycji są bardzo silnie strzeżone przez władze książęce, więc należy w tym razie zachować nadzwyczajną ostrożność i ograniczyć się jedynie na wspieraniu mieszkających w Konstanty nopolu emigrantów bułgarskich.

Zawiadamiając Waszą Ekscelencją o takiem postanowieniu ministra, mam honor prosić, iżby stosownie do zdania pana ministra dalsze kroki w tym względzie powstrzymane zostały.

84.

SERJA DRUGA.

W sprawie ks. Battenberga.

Cyfrowany telegram rosyjskiego dyplomatycznego agenta w Bułgarji p. Hitrowo, do rosyjskiego konsula w Bułgarji.

Na podstawie najwyższego rozkazu, udaję się w podróż po Bułgarji wraz z księciem, aby ludność zawiadomić o najwyższej woli naszego cesarza. Zechcesz pan zatem postarać się, aby nas przyjęto wszędzie z należytemi honorami i owacjami. Użyj pan wszelkich środków w tym względzie, jakiekolwiek poniesiesz pan koszta na urządzenie ceremonialnego przyjęcia, wszystko będzie panu zwrócone.

85.

Cyrkularz Hitrowo do rosyjskiego konsula w Bułgarji.

Minister wojny w Bułgarji *), zakomunikował mi osobiście, że w Radzie ministerjalnej postanowiono, aby niektóre wydatniejsze figury między zwolennikami prze szego ministerjum, szczególniej urzędnicy uwolnieni od dawniej zajmowanych obowiązków, zostali koniecznie aresztowani. Wedle opinii generała Ehrenrotha środki te są konieczne, ponieważ zbliża się termin zwołania wielkiego sobrania. Gdy tym sposobem osoby najbardziej wpływowe usunięte zostaną od głosowania, najniezawodniej, jak przynajmniej generał Ehrenroth twierdzi, wybór padnie na osoby oddane nam duszą i ciałem. Stósownie do wiadomości, jakie otrzymali nadzwyczajni komisarze księcia, bardzo wiele osób z dzisiejszego stanu w Bułgarji są zupełnie niezadowolone, a nawet, z żalem dodaję, że między nimi znajdują się nasi poddani. Uważam zatem za bardzo właściwe nałożyć hamulec na tych, którzy należą do ludności naszej monarchii, w czem sądzę będą nam pomocni bardzo energicznie działający komisarze księcia. Upraszam zatem waszą ekscelencją o pomoc w razie. gdy tego rodzaju indywidua trzeba będzie pochwycić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Sorocka do Ciechcina.

I.

Mięło lat trzydzieści a chwila wymarszu z Warszawy do południa. robienia się dotąd w moim umyśle, jakby się to stało przed kilku dniami. Sądny to był dzień dla nie których, dla wielu zaś dzień uwolnienia się od moskiewskiego prześladowania, dzień tak pożądany i oczekiwany, od lat tylu. Wyszli z Warszawy nietylko zaprzysiężeni członkowie organizacji, ale i inni, których miłość dla kraju i pragnienie zmierzenia się z dziczą moskiewską, pędziła w pola, w lasy, po za mury stolicy Jakie to wówczas roiły się projekta w głowie, jakie to pragnienia ożywiały młódź naszą, jaki zapał rozpromieniał twarze poczciwych rzemieślników naszych, wiele to kobiet wiło zwycięzkie wieńce dla swych braci, mężów, narzeczonych!

Kiedy padło słowo: „idziemy“, z Warszay wysnuł się nieprzejrzany szereg węzeł ków podróżnych. Nikt nie obawiał się niczego, policjant nie jeden widząc zamaszystość ruchów przyszłych wojaków i słysząc patrjotyczną zwrotkę nuconą dość głośno, cofał się przerażony. Cały dzień 15 stycznia 1963 r. minął jak szał jednogodzinny a wieczorem ja i mój pomocnik Władek... krawczyk, znaleźliśmy się w wagonie bydlęcym kolei petersburskiej. Dla czego, zaraz opowiem.

Od komitetu centralnego, otrzymałem rozkaz, wyprodzenia kilkusel młodzieży z Warszawy. Trzeba było więc biegać tu i ówdzie, zawiadomieć, wysyłać pojedynczo zachęcać nawet bojaźliwych i w końcu spełniwszy ów ciężki a wielce odpowiedzialny obowiązek pomyśleć o sobie. O godzinie 6 wieczorem już nie zostało ani jednego subskrybowanego w murach w Warszawy. Mimo zimy, powietrze było łagodne, jakby Bożą i natura sprzyjały wyprawie, mającej na celu wywalczenie wolności. Mieszkając ciągle w mieście, nie pojmowałem, co to znaczy wyprawa bez jutra, w nieznane, odległe okolice i Bożą nie na jakie narażona losy i koleje. Wybrałem się więc w surducie, w jednym surducie! Władek zdobył jakieś palto podbite baranami co mi wydało się dość komicznem. Myśleliśmy wówczas, że to spacer dłuższy, że Moskale nie zastąpią nam drogi, ani karabiny nie będą wyrzucały kul śmiercio-nośnych, ani pałasze nie zranią.

Władek namówił mię, abyśmy nie szli z innymi, jako przewódcy a głównie dlatego, że chciał się filut przejechać koleją Tym dobrodziejem miał być serdeczny jego przyjaciel, konduktor kolei żelaznej petersburskiej, który też zasadził nas do wagonu bydlęcego.

Zjawili się jednak żandarmi i musieliśmy drapnąć z wagonu. Niefortunny ten *casus* stał się przyczyną pierwszej wycieczki, jakoż po długiem krążeniu po polu i zwracaniu się to do szosy, to znowu do rowu, gdyśmy usłyszeli kogoś jadącego dotarliśmy aż do Radzymina. Tu przy karczmie, jako w dzień świąteczny w niedzielę pełno stało chłopstwa. Przywitali nas wesoło, pytając:

— Panowie na spacer? na spacer?

Jeden ze starszych zaczął nawet opowiadać jak przed dwoma dniami znaleziono w rowie przy szosie, śliczną jakąś panią, co miała jedwabne na nóżkach pończochy a ogromną ranę w piersi. Pani tu także chciała widać spacerować, dodał wieśniak w końcu ze śmiechem.

— Szpieg baba i koniec krzyknął jakiś surdutowiec, umykając bokiem do lasu. Jak się później przekonaliśmy surdutowiec miał młyn nad Narwią i podobno wiedział bliższe szczegóły o tej „ślicznej pani,“ ale nie chciał mówić, „bo i ściany mają uszy“.

Posiliwszy się w karczmie ruszyliśmy dalej. Rzeka Narew na nasze szczęście jeszcze nie zrzuciła z siebie powłoki lodowej, choć już w wielu miejscach woda stała na lodzie. Nie mieliśmy wielkiej odwagi probowania jego trwałości, ale wspomniony wyżej surdutowiec zapewnił nas najsolenniej, że takie dwa fleciki warszawskie nie zacięża nic wcale, że możemy iść bezpiecznie. Wziął nas za ręce i wszyscy trzej drapaliśmy się wkrótce po pochyłościach m. Sorocka W małem tem mieścinie gotowało się i wrzało jak w ulu. Gromady Warszawiaków oblegały hotel miejscowy, inni cisnęli się do poczty, żeby zasięgnąć jakich wiadomości, zaś od strony lasu leżącego poza Serockiem ciągnęły dziesiątki naszych wiarusów wymieniając ze sobą umówione hasło:

— Niech będzie pochwalony

— Na wieki.

— A dokąd Pan Bóg prowadzi?

— Na dobrą robotę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Rosyjski generał Ehrenroth.

Przypowieści afrykańskie.

I.

Czy je Stanley rzeczywiście z ust krajowców słyszał bajki owe, które świeżo w *Fortnightly Review* pomieścił, trudno przesądzać, pewną wszakże zdaje się rzeczą, iż opowiadając je, nie wahał się do szkicu, podanego mu w naiwnej formie pierwotnej przez którego z zanzibarczyków, towarzyszących mu w długich po Afryce wędrówkach, dorzucić od siebie tego i owego, przystrajając przypowieści tubylców szatami stylu wyrobionego dziennikarza.

Jakkolwiekbądź jednak byłoby, bajki te ze zbyt daleka pochodzą, aby zająć nie miały, najcharakterystyczniejsze tu więc z nich dwie powtarzamy. Pierwszą głośny podróżnik słyszał, jak zapewnia, z ust jednego z mieszkańców Ugandy zachodniej, drugą od niejakiego Kassima z plemienia basoków.

Lampart i pies.

Był onego czasu pies jeden i jeden lampart, które w najlepszej zgodzie żyły we wspólnej jaskini. Karmiły się wspólnemi siłami, a łupem dzieliły po bratersku. Ale lampart mocniejszym był znacznie od towarzysza swojego i odważniejszym, łatwiej też było mu o pochwycenie zdobyczy. Pies tedy żył wygodnie łupami, znoszonymi do jaskini przez lamparta, rozpróżniaczył się i roztył tak, iż stracił upodobanie do łowów nocnych na deszczu i chłodnej rosie porannej. Oczywiście, starał się taić z lenistwem swojem, różnych ku temu używając podstępów. Zawsze umiał znaleźć wymówkę, gdy chodziło o wytłómaczenie towarzyszowi, dlaczego nic do wspólnej nie przynosił spiżarni. Wreszcie ułożył sobie plan, który go raz na zawsze uwolnić miał od narażania się na niewygody i niebezpieczeństwa.

Pewnego dnia o zmierzchu lampart z psem przyjazną wiedli pogawędkę, w ciągu której pierwszy oświadczył, iż zamierza za nadejściem nocy pochwycić piękną, czarną, w samą miarę utoczoną kozę, którą zauważył we wsi, sąsiadującej z ich legowiskiem.

— A więc także czarna — rzekł pies. — To dziwne, bo i ja mam zamiar upolować dzisiejszej nocy czarną kozę.

Obaj przyjaciele przespawszy się, o świcie wybrali się na łowy.

Gdy dotarli do wioski, wspomnianej przez lamparta, pies, życząc mu powodznnia, opuścił go i pobiegł dalej, poczem zawrócił, w celu szpiegowania towarzysza.

Lampart jednym skokiem przesadził otaczającą wieś palisadę, węchem wytropił zagrodę z kozami, chwycił upatrzoną z góry i, zarzuciwszy ją na plecy, ponownie z łupem przeskoczył ogrodzenie.

Wówczas pies, który chwili tej wyczekiwał, jął krzyczeć, głos zmieniwszy: „Hola! wstawajcie! Lampart pochwycił kozę! Jest tutaj! Zabijcie go! Zabijcie go!“

Wystraszony wrzawą lampart porzucił upolowaną kozę i zbiegł do kryjówki.

Pies śmiejąc się w duchu, podjął łup porzucony i zaniósł go do jaskini.

— Patrzaj lamparcie - rzekł, wchodząc — jak piękną kozę upolowałem! A jaka ciężka! A gdzie iwoja? Nic nie przyniosłeś?

— Nie, przyszkodzili mi mieszkańcy wioski; ścigali mnie, wołając: „Bij, zabij!“ Porzuciłem schwytaną kozę i zdaje mi się, że się nią uraczyli. Mniejsza o to, powiedzie mi się lepiej za przyszłym razem. Dostrzegłem w zagrodzie kozę białą, bardzo tłustą, pochwycę ją jutrzejszej nocy.

— Niemiły to wprawdzie wypadek, ale pociesz się. Podzielimy się łupem. Zabierajmy się do upieczenia go.

Obaj razem rozniecili ogień i jęli piec kozę. Gdy się już dopiekała, pies wybiegł z jaskini, i zmieniając głos, zaczął krzyczeć, uderzając o ziemię kijem:

— Nie! Nie! To nie ja! To lampart zadusił kozę! Nie zabijajcie mnie! To lampart ją porwał.

Na odgłos krzyków tych i bicia, lampart pomyślał sobie: „Oho! mieszkańcy wioski aż tu się dostali! mordują psa, a poźniej i mnie zabiją, jeżeli się im nie wymknę“ — i cichaczem zbiegł co sił starczyło.

Pozbywszy się towarzysza, pies wrócił na legowisko, i najspokojniej zjadł kozę, kości tylko zostawiając. Skoro po długim przeciągu czasu lampart zjawił się znowu, zastał psa jęczącego okropnie.

- Co ci się stało, przyjacielu? — zapytał.

— O! o! nie dotykaj mnie, proszę cię, nie dotykaj! Zbity jestem na miazgę. O! kości moje! Omało mnie nie zabili — jęczał.

— Biedny przyjacielu! Odpoczywaj w spokoju. W takich wypadkach nie ma jak wypoczynek. Na przyszły raz przyniosę ci białą kozę.

Lampart wyczekał dzień czy dwa, poczem poszedł złowić białą kozę Pies pobiegł za nim i po raz wtóry w ten sam sposób wyprowadził go w pole.

Trzy razy z rzędu lampart padł ofiarą podstępu psiego. Zdjęty rozpaczą postanowił poradzić się wyroczni wszystko wiedzącego czarodzieja Muzimu.

Muzimu mieszkał w gęstwiach dziewiczego lasu, nad brzegiem chłodnego strumienia.

Lampart zbliżył się z nabożeństwem do świętego miejsca i jął błagać czarodzieja: „O! Muzimu, ulituj się nademną! Umieram prasie z głodu. Odważny byłem, silny i szczęśliwy, a oto teraz, choć udaje mi się chwytać łup, jak dawniej, to przecie zawsze coś mi w uprowadzeniu go staje na przeszkodzie i zabiera mi go w ostatniej chwili. Przyjdź mi z pomocą, o! Muzimu, i daj radę, w jaki sposób dawne dowodzenie odzyskać!“

Po chwili milczenia Muzimu poważnym odparł głosem: „Lamparcie, niepowodzenie twoje dzieckiem jest grupoty twojej. Umiesz łup chwytać, ale pies go zjada. Idź i strzeż się przyjaciela, a minie twoja zła dola“.

Lampart, jakkolwiek silny i odważny, nie grzeszył sprytem, nie zrozumiał więc na razie wyroczni Muzimu, postanowił jednak pójść za jego radą.

Nazajutrz oświadczył towarzyszowi, iż zamierza tejże nocy upolować kozę płową.

— Patrzaj — rzekł pies — i ja sobie upatrzyłem płową. Najsmaczniejsze jest mięso płowej kozy.

Udano się do poblizkiej wioski, gdzie lampart, jak zwykle, jednym skokiem przesadził palisadę, pochwycił kozę, a zarzuciwszy ją na plecy, tą samą powrócił drogą. Pies tymczasem, ukryty w trawie, jął wołać zmienionym głosem: „To on, to on ten złodziej lampart. Zabijcie go! Zabijcie go!

Ale tym razem lampart nie uciekał, lecz odwróciwszy się, spostrzegł w trawie psa, powtarzającego jeszcze: „Zabijcie go! Zabijcie go!“

Wtedy złożył kozę na ziemi i rzekł, zbliżając się do towarzysza:

— A więc to ty, fałszywy przyjacielu, Poczekaj no nauczę ja cię okradeć mnie w przyszłości! — i z oczami zaiskrzonemi rzucił się na psa.

Ten ostatni zwiesił ogon i zaczął uciekać dokoła wsi, aż upatrzywszy sobie szparę w palisadzie, przemknął się nią i wpadł do chaty jednego z mieszkańców, gdzie ukrył się pod łóżkiem.

Właściciel czaty wszakże chwycił oszczep, aby go zabić, co widząc pies przyczołgał się do nóg jego i jął je lizać, błagając zmiłowania. I ulitował się nad nim — uwiązano go na łańcuchu i przypuszczono do łaski.

Od tej pory pies z człowiekiem w wiernej żyją przyjaźni, ale psa z lampartem śmiertelna dzieli nienawiść. Pies jeży się na widok wroga i zawsze blizkość jego odczuwa. Ze swojej strony lampart woli dziś pożerać psa, niż najtłuściejszą kozę.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś: św Jana Gwalberta; jutro: św. Małgorzaty.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Zakład głuchoniemych zakończył w sobotę 54 rok szkolny. Popis odbył się w obecności rektora ks. Pogonowskiego, ks. Mazuraka, radcy Mandyczewskiego i członka Wydziału krajowego dr. Stelli Sawickiego. W sprawozdaniu wylicza dyrekcja względy, dla których zakład nie odpowiada potrzebom społeczeństwa. Oto zainteresowanie się nim władz i kraju, jest tak małe, iż jedynie nadzwyczajnym wysiłkom dotychczasowych zarządów zawdzięczać należy, że choć ta drobna część z całej liczby głuchoniemych znajdujących się w Galicji, otrzymuje wykształcenie, a nawet sposób do życia. Dyrekcje dotychczasowe wszystkie świadome były tego, że zakład głuchoniemych powinien działalnością swą objąć cały kraj, jednakże w środkach jest tak ograniczony, iż na niezbędną rekonstrukcję i przebudowę obecnego gmachu, która wedle obliczeń technicznych kosztować będzie 15.000 złr. uchwalił sejm tylko 4800 złr. O resztę, tj. o 11.000 złr. przeszło, postanowiła dyrekcja zwrócić się wprost do ofiarności społeczeństwa. Brak środków pieniężnych jest też pośrednim powodem braku potrzebnych sił nauczycielskich i przeciążeniu tych, którzy z prawdziwem poświęceniem pracują nad rozwojem umysłowym wychowanków zakładu. Dowodem tej pracy był wynik tegoroczny klasyfikacji, Na 78 mianowicie uczniów, otrzymało stopień celujący we wszystkich klasach 23, stopień dobry 44, a zły tylko 11, oprócz tego zaś cały w ogóle popis świadczył o nadzwyczajnej pracy i staraeiach grona nauczycielskiego. Mimo tych trudnych warunków, grono to nie zapomina i o obowiązkach obywatelskich i postanowiło, co szczególnie zaznaczyć należy, wyroby rzemieślnicze swoich wychowanków poddać ocenie publicznej na przyszłorocznej wystawie.

Majątek Towarzystwa wynosi 181.692 złr. 76 ct., budżet zaś, który obraca się zaledwie około kwoty 20.000 złr. zakończył się niedoborem okało 3000 złr., subwencje wszystkie wynoszą 11.821 zlr. 70 ct.

Z Dzwiniacza pod Sołotwiną donoszą o nieszczęśliwej przygodzie, jaka się tam stała 1-go lipca b. r. w kopalni wosku ziemnego i nafty. W szybie nr. 4-ty zajęty był robotnik Józef Żarski, gdy nagle powstał silny wybuch gazów i nieszczęśliwego ziemia zasypała. Kilka dni trwało zanim ciało jego wydobyto.

Wiece. Na miesiąc sierpień i wrzesień zapowiedzianych jest kilka wieców w Stanisławowie. I tak: w pierwszych dniach sierpnia urządzają wiec ruscy radykołowie, w drugiej połowie lipca partja robotnicza i moskalofile (w Stanisławowie lub Bohorodczanach). w pierwszych dniach września ruscy narodowcy. Wszędzie na porządku dziennym sprawa powszechnego głosowania i agitacja przeciw wnioskom sejmowym o zaprowadzenie gmin zbiorowych w kraju.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie nie odbędzie się w bieżącym roku, albowiem w myśl nowej ustawy, nauka w seminarjach męskich będzie trwała cztery lat, a nie jak dotąd trzy. Z powodu tego kandydaci na nauczyeieli z roku trzeciego, którzyby byli przystąpili do egzaminu dojrzałości w roku bieżącym, na podstawie nowej ustawy przystąpią do takowego dopiero w roku przyszłym.

Sambójstwo. W nocy z czwartku na piątek około godziny jedenastej w koszarach dla piechoty w Stanisławowie, zastrzelił się zastępca oficera Hudlak z 8 kompanji, 95 pułku piechoty. Pozostawił dwa listy do komendanta kompanji i jednego z przyjaciół. Przyczyna samobójstwa dotąd stanowczo nierozjaśniona.

Znowu ulewy! Od kilku dni w Stanisławowie i w okolicy pada deszcz prawie bez przerwy, przestając tylko chwilami, a stacje meteoreologiczne zapowiadają i dalej deszcz. Powódź może się znowu powtórzyć i zniszczyć kraj do reszty, jakkolwiek woda z ostatniego wylewu z pól jeszcze nie ustąpiła. Dla rolników nastał czas bardzo ciężki i aż strach pomyśleć, co będzie — jeśli deszcze rychło nie ustaną.

W Stanisławowie dyrektorką tut. ośmioklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej uchwaliła Rada miejska na posiedzeniu dnia 4 lipca b. r. mianować p. Wilhelminę Nemetzową, nauczycielkę starszą tejże szkoły.

Nowa czytelnia ludowa została otwartą w Dębnej, za staraniem nauczycielki miejscowej p. Konopkowej.

Aresztowanie ruskich studentów w Wiedniu. O aresztowaniu studentów, a zarazem członków stowarzyszenia moskalofilskiego „Bukowina“ taką składa relację korespondent do *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Czerniowcach:

„Ośmiu członków rozwiązanego stowarzyszenia moskalofilskiej „Bukowiny“ i czterech radykałów pozostaje jeszcze ciągle w areszcie śledczym. Mylnemi były wiadomości, jakoby sędzia śledczy domagał się zastanowienia śledztwa i uwolnienia aresztowanych. Żądał on tylko tego ostatniego i Rada sądu kraj. przychyliła się do wniosku. Atoli z powodu sprzeciwienia się prokuratora, wyższy sąd krajowy — jak się dowiaduję — nie potwierdził uchwały Rady i oskarżeni pozostaną nadal w areszcie.

Głoszą tutaj, jakoby namiestnik Badeni bawiąc w Wiedniu, prosił w imieniu ks. metropolity Sembratowicza, iżby nie dopuszczono do ostatecznej rozprawy sądowej. Pogłoska oczywiście nie zasługuje na wiarę, trudno bowiem przypuścić, ażeby czy to ks. metropolita, czyli też namiestnik, mogli wkraczać w atrybucje sądowe i wywierać jakikolwiek wpływ na sprawę będącą przedmiotem dochodzeń sprawiedliwości. Wszak to nie jest postępowanie administracyjne! Prawdą jest jedynie, że sąd wiedeński zażądał przesłuchania metropolity i biskupa Kniłowskiego i możliwa, iż ks. Sembratowicz, znany z dobroci serea, oświadczy, iż dawno przebaczył demonstrantom.

Lwowskie dzienniki moskalofilskie, a za niemi niektóre tutejsze, starają się przedstawić demonstrację, jako chwilowy nagły wybryk młodzieży, spowodowany mylnemi wieściami o przyjęciu Rusinów w Rzymie. Że tak nie jest, mam dowody niezbite. Pisałem wam już o liście z Petersburga do Kupczanki. Obecnie wpadł mi w ręce dokument, który znowu rzuca światło na aferę z metropolitą. Jest to także list, pisany do jednego z tutejszych przewódców moskalofilskich przez pewnego dziennikarza, znanego *djejutela* moskiewskiego ze Lwowa.

List to dawny, bo pisany po synodzie ruskim we Lwowie. Autor opisuje w nim szczegółowo przebieg dyskusyj synodalnych (Skąd o nich wiedział, gdy każdy z uczestników pod przysięgą obowiązany był do milczenia? *Przyp. koresp.*) i z nich wysnuwa orzeczenie, że metropolita jest ślepem narzędziem w ręku Jezuitów i Polaków, i że dąży do zlatynizowania ruskiej cerkwi. „Należy więc – kończy autor— *koniecznie urządzić metropolicie jakiegoś figla, jakąś publiczną demonstrację, któraby go uczyniła niemożliwym na stolicy biskupiej*“.

I oto po dwóch latach spełniono radę lwowskiego mentora, a demonstrację urządziła właśnie ta partja, do której list był wystosowanym, urządziła zaś za te same „winy“ synodalne, o których pisał *djejatel* ze Lwowa. Wobec takiego dokumentu chyba jedynie naiwny biurokrata wiedeński uwierzy, iż demonstracja była nagłym wybrykiem! Przygotowywano ją przecie przez całe dwa lata.

Już to wogóle wszelkie pojęcie przechodzi nieznajomość stosunków ruskich pośród sfer rządzących wiedeńskich. W przestarzałej, centralistyczno-germanizacyjnej biurokracji tutejszej, nie wyłączając najwyższych stanowisk, panuje przekonanie, że moskalofilska agitacja w Galicji i na Bukowinie jest tylko wymysłem Polaków, którzy chcą wynarodowić „die Kleinrussen“ i dlatego tworzą sobie sztuczną partję „ukrainofilów“, a ci ukrainofile, to nic innego, jeno przebrani Polacy, dążący do ziszczenia... idei jagiellońskiej! Kto wątpi o autentyczności tej opinji, niechaj postara się mówić o sprawach galicyjskich z taką potęgą ministerstwa spraw wewnętrznych, jak n. p. szef sekcyjny p Erb. Dowie się wielu sonzacyjnych rzeczy.

Opinję tę podtrzymują moskalofile, chętnie popierając germanizacyjną centralizację i niechęć do narodowych indywidualizmów, na których im w Austrji, oczywista, nic nie zależy.

Czy po tem wszystkiem dziwić się, gdy z Petersburga zaklinają p. Kupczankę, ażeby usilnie popierał obecne stosunki gabinetu austrjackiego?“

„Kultura winorośli“ pod tym tytułem napisał p. Konrad Niklewicz, b. inspektor winnic w Austro-Węgrzech, popularne dziełko. Zawiera oro w sobie praktyczne wskazówki, odnoszące się do podniesienia u nas jeszcze zaniedbanej hodowli winnego krzewu. Autor wskazuje, jak ochraniać winną latorośl od szkodników owadów, zapobiegać przeciw wszelkim chorobom.

Dziełko napisane przystępnie i ze znajomością przedmiotu, zdobią liczne rysunki.

Ministerstwo skarbu przyjęło ofertę magistratu miasta Krakowa na zakupno gruntów pofortyfikacylnych.

Policja wiejska w Rosji. Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt do nowej ustawy o organizacji policji wiejskiej. Nowi agenci policyjni, obierani przez zgromadzenia *„wolostne“*, zastąpią obecne urzędy *„sotskich“* i dziesiętników, obieranych przez zgromadzenia wiejskie. Liczba ich będzie mniejszą, lecz otrzymywać mają większą gażę i zależeć bezpośrednio od urzędów policyjnych ogólnych.

Ważne wykopaliska Lekarz wojskowy francuski, Carton, odkrył w Dugga pod Tunisem tunetańską Pompeję w miniaturze. Odgrzebano świątynię Saturna, teatr, dom mieszkalny, świątynię Jowisza i inne budowle, doskonale zachowane, a także mnóstwo napisów. Dugga zwana była przez starozytnych Rzymian Thugga. Wykopaliska prowadzone są przez rząd francuski.

Na miescu starożytnej Kartaginy znany archeolog, Piotr Delattre, odgrzebał mur grubości czterech metrów, składający się z amfor, napełnionych ziemią i postawionych szczelnie jedna przy drugiej. Amfory te noszą napisy, malowane farbą czerwoną i oznaczaiące daty konsularne. Najstarsza pochodzi z roku 43-go przed Chrystusem i wymienia konsula Bibiusa i A. Hirtiusa, następna z roku 33 go przed Chrystusem z czasów konsula Valcatiusa Tullusa i Pactusa.

Zamach. *Noweje Wremja* podaje następujące szczegóły o zamachu na życie K. P. Pobiedonoscewa. W dniu 3 b. m. o godzinie 4 tej po południu do nadprokuratora Synodu K. P. Pobiedonoscewa, bawiącego na letniem mieszkaniu w Carskiem Siole w jednym z domów pałacowych, przyszedł nieznany człowiek, ubrany skromnie, o wyglądzie chorobliwym, na kulach i zażądał, ażeby mógł widzieć z nadprokuratorem w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Lokaj zrazu oświadczył, że p. nadprokurator nie przyjmuje na letniem mieszkaniu żadnych petentów, więc jeżeli ma prośbę, to niech się uda do Petersburga, ale następnie, wskutek nalegań przybyłego, zgodził się o nim oznajmić swemu panu. Jak tylko K. P. Pobiedonoscew wyszedł do nieznajomego i zapytał, czego sobie życzy, ten wyciągnął z kieszeni nóż składany, i zamierzył się, chcąc uderzyć, ale na szczęście, stojący przy drzwiach kamerdyner schwycił nieznajomego za ręce, a potem zamknął go w pokoju, z którego K. P. Pobiedonoscew dopiero co wyszedł Natychmiast przybyła policja; przestępca zupełnie był spokojny, zamknął nóż i nie okazywał żadnego oporu i z początku mówił, że poprostu wypadkiem wyjął nóż razem z chustką do nosa, że to tylko zdawało się, iż się zamierzał, czego wcale nie myślał zrobić, a następnie dopiero mówił, że chciał tylko przestraszyć. O wypadku dano znać niezwłocznie i do Carskiego Sioła przyjechali: prokurator izby sądowej, prokurator sądu okręgowego i sędzia śledczy do spraw szczególnie ważnych. Sprawca zamachu pozostaje w domu policyjnym w Carskiem Siole. Jest to jeszcze młody człowiek lat 25-ciu, nazwiskiem Hiacyntow. Wychowył się w seminarjum duchownem i wyszedł z V klasy. Od marca r. b. do dnia 1 lipca przebywał w klinice chirurgicznej, lecząc się z choroby nóg. Śledztwo dalsze się prowadzi“.

Towarzystwo pokoju w Kopenhadze, odbyło dnia 2 b. m. dwa wielkie zgromadzenia, jedno w pobliżu stolicy, a drugie w Aarhus na Jutlandji, gdzie Björnstierne - Björnson był głównym mówcą. Znany pisarz mówił między innemi, iż wszyscy zgadzają się na to, że stan obecny jest zły. Musi się zjawić jaka potęga, któraby nas poprowadziła naprzód. Polityka nie może uratować narodu, bo jest przejęta duchem wojowniczym. Tak samo nie może uratować narodów nauka albo dobrobyt ekonomiczny. Ratunek przynieść może jedynie religia, orędowniczka sprawiedliwości i pokoju, przodująca wielkim sprawom narodów, a zwłaszcza sprawie pokoju, która jest przeciwdziałaniem militaryzmowi i chce doprowadzić do tego, aby narody nie rozprawiały się z bronią w ręku, lecz z otwartemi ramionami. Dania powinna w tym względzie dać przykład, bo doświadczenie nauczyło ją, że nie ma się czego spodziewać od wojny. — Mowa powyższa przyjęta została grzmiącemi oklaskami.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Środa 12 lipca. O g. wpół do 8 w. przedstawienie teatralne w Parku krakowskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Dnia 11 lipca.

J. E. Krieghammer, komendant korpusu, wczoraj po południu wyjechał do Cieszyna.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dziś rano wyjechał w Poznańskie.

Nominacje pocztowe. Ministerjum handlu zamianowało w obrębie galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów następujących praktykantów pocztowych asystentami: Józefa Brümera, Abrahama Finkelsteina, Stanisława Pileckiego, Józefa Waszkórka, Leonarda Bujno, Adolfa Rosenbuscha, Józefa Harmatę, Ignacego Grobscheida, Marjana Zarękiewicza, Benedykta Krompa, Juljusza Oprządkiewicza, Berischa Wallerstein recte Willenz. Tomasza Siałę, Jakóba Königsberga, Mikołaja Kordubę, Stanisława Dubrawskiego, Henryka Laska, Henryka Heilmana, Jana Popowczaka, Gustawa Szafrańskiego, Witolda Pyszanowskiego, Bartłomieja Maleca, Jana Szymańskiego, Władysława Sawczyńskiego, Jana Antosza, Zygmunta Popiela, Stanisława Pietrzykowskiego, Franciszka Bartusiaka, Marjana Wincentego Kluza, Władysława Gidlewskiego, Stanisława Maciąga, Tadeusza Stebelskiego, Stanisława Grega, Jana Króla, Jana Klemensiewicza, Ignacego Neustera, Józefa Jasiewicza, Aleksandra Stroka, na ekspedytów Jakóba Bardacha, Kazimierza Krausa, Antoniego Heinricha i Djonizego Jasienickiego.

W sprawie przebudowy dworca kolejowego w Krakowie, wyjechali wczoraj do Wiednia delegaci miasta Krakowa, radcy miasta, pp. Beringer i Knaus, oraz dyrektor budownictwa miejskiego, p. J. Niedziałkowski.

Dnia 12 lipca.

P. Stanisław Niewiadomski bawi w Krakowie.

Z Uniwersytetu. P. Adolf Fink, rodem z Tarnowa otrzymał 11 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw, zaś p. Kazimierz Iwanicki, rodem z Pawłosiowa w Galicji stopień dra wszech nauk lekarskich.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sali ratuszowej dnia 13 lipca o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym wnioski nagłące w sprawie dzierżawy nowego teatru. Przedstawi je sprawozdawca komisji i referent r. dr. Faustyn Jakubowski.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Z udziałem 200 złr. Aleksander Greyber, dzierż. dóbr Kraków; z udziałem 50 złr. Emma Jaworska, żona prof. dra med. Kraków, Józef Kwiciński, urzęd. Tow. wzaj. ubezp. Kraków; z udziałem 25 złr.: Bogusław Bzowski, wł. dóbr Droginia, Jan Bijałd, wł. sklepu Kraków, Stanisław Dąmbski, wł. dóbr Rudna, Kazimierz Doliński, wł. dóbr Mrowla, Ignacy Drewnowski, starszy inżynier kolei państw. Kraków, Józefa Gralewska, wdowa po aptekarzu Kraków, Eustachy Hałaciński, introligator Kraków, Józef Krzanowski, kierownik II szkoły Kraków, Leonida Małachowska, wł. dóbr Kraków, Franciszek Mączka, dzierż. dóbr Luborzerz, Wacławowa Oborska, wł. dóbr Husów, Franciszka Iwańska Podstolice Ghniany, Mikołaj hr. Rey, wł. dóbr Przyborów, Zofja Rosnerowa Kraków, Towarzystwo Pań Miłosierdzia Kraków i Kółka rolnicze w Markuszowie. Gorzowie i Ujanowicach.

Piąty zjazd chirurgów polskich. Z inicjatywy prof. dra Rydygiera od lat pięciu w roczn odbywających się w Krakowie zjazdy polskich chirurgów. O doniosłości i korzyściach dla ogółu i nauki tych posiedzeń, narad, odczytów, zdaje się, że dowodzić nie trzeba — każden je rozumie. Wczoraj właśnie o godzinie 8 rano rozpoczął się piąty zjazd chirurgów.

Uczestnicy zebrali się w liczbie koło 30 osób i zwiedzili najpierw pod przewodnictwem prezesa zjazdów prof. dr. Rydygiera klinikę chirurgiczną i pracownię chirurgiczną.

Oględziny trwały do dwóch blisko godzin, poczem udano się do sali wykładowej kliniki chirurgicznej, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie. Zagaił je prof. dr. Rydygier, poruszając w swem przemówieniu sprawę Pamiętnika zjazdów, którego stosunki finansowe niepozwoliły wydać zeszłego roku Prof. Rydygier widzi dwojakie załatwienie tej sprawy: wydanie „Pamiętnika" własnym nakładem uczestników, lub przesłanie referatów do *Przeglądu chirurgicznego*, mającego wychodzić w Warszawie, w myśl redaktora tegoż *Przeglądu* dra Krajewskiego. Po zagajeniu prezesa zjazdów przystąpiono do wyboru zastępców prezesa Na wniosek prof. dr. Obalińskiego powołano na zastępców dra Wehra ze Lwowa, dra Sawickiego. Pióro sekretarza trzyma docent dr. Bossowski, kasjerem jest dr. Trzebicky.

Pierwszy odczyt wygłosił prof. dr. Browicz „O przeszczepianiości raka".

Z lekarzy zamiejscowych przybyli na obrady z Warszawy: dr. Sawicki, dr. Radziwiłłowicz i dr. Tokarski, ze Lwowa: dr. Wehr i dr. Schramm, z Oświęcimia dr. Łucki, z Białej dr. Kapelusz i wielu innych Obrady trwać będą trzy dni.

Koncert „Lutni", trzykrotnie odkładany, szczerze oczekiwany odbył się wczoraj w ogrodzie strzeleckim przy współudziale orkiestry 13 pułku. Wczorajszy koncert był nowym dowodem żywotności i rozwoju wielce sympatycznego stowarzyszenia, które pod względem bogactwa i doboru głosów wysoko się wznosi po nad inne stowarzyszenia śpiewackie polskie. Pan Steibelt, który z zaparciem oddaje się tej instytucji, posiada niezwykły dar umiejętnego skupiania koło siebie osób obdarzonych wybitnymi głosami, doskonale umie niemi pokierować, przepysznie zużytkować. Przekonać się o tem można na każdym koncercie.

Na wczorajszy popis chóru złożyły się utwory ulotne, wesołe — skoczne.

Bawiono się przedoskonale!

Do najwięcej oklaskiwanych należały kompozycje: Weinzierla „Legenda o królu Gambrinusie" (z werwą i z zacięciem wykonana przez baryton solo i chór z tow. orkiestry), Chopina „Hulanka" (w doskonałe tempo uchwycona, z pewną nawet brawurą poprowadzona przez tenora), dalej Lacome'a popularna pieśń hiszpańska „Estudiantina", wreszcie pełna doskonałego pieśń neapolitańska „Funiculi". Obie ostatnie kompozycje odśpiewał chór „Lutni" z tow. orkiestry.

Wszystkie utwory wykonane były z precyzją i właściwym humorem.

Dzielnie sekundowała „Lutni" orkiestra 13 pułku pod wodzą swego kapelmistrza p. Hocka, która „na swoją rękę" obdarzyła słuchaczy kilku poważniejszymi utworami jak Rossiniego uwertura z „Wilhelma Tella", Lista „Rapsodia węgierska", Wagnera z op. „Lohengrin", Chopina „Walc", na zakończenie zaś zawsze serdecznie witane i mile słuchane „Echa z lat minionych" Hocka.

Koncert „Harmonji" na plantach naprzeciw kawiarni Janikowskiego odbędzie się dziś o godzinie w pół do 9 wieczorem. Na program koncertu złożą się utwory: 1) Kordeckiego „Ferdynand" marsz, 2) Ziehreza „Faschingskinder" walc, 3) Zelnera „Ptasznik z Tyrolu", 4) Popiołka „Czołem" mazury, 5) Marećska „Szumi marica".

Nowe obrazy. Na tutejszą wystawę Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, następujący artyści nadesłali swoje prace: 1) Jaroszyński „Zbiór kukurydzy"; 2) Harasimowicz „Wodospad Prutu"; 3) Dulęba „Studjum"; 4) Błotnicki „Madonna". płaskorzeźba marmurowa; 5) Janikowsi „Góral" i „Z Tatr", dwie akwarele; 6) Janowski „Krajobraz".

Wystawa krajowa we Lwowie. Komitet powszechnej wystawy krajowej rozesłał następującą odezwę: Sekcja XXII. mająca przedstawić na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 teatr i muzykę narodową po dokładnem zbadaniu stosunków artystycznych, przyszła do przekonania, że obydwa te działy sztuki wzbogacą nie mało wystawę powszechną, mimo że dla ważnych powodów, nie mogą stanowić odrębnej wystawy teatralno muzycznej. Działy te reprezentowane w sposób okazowy, obejmą:

1. Instrumenta muzyczne.
2. Instrumenta ludowe.
3. Instrumenta dawne.
4. Zabytki pamiątkowe.
5. Rękopisy dawne i nowoczesne.
6. Wydawnictwa.
7. Szkolnictwo muzyczne
8. Teatr.
9. Fotografie artystów w zbiorze jak najliczniejszym, przeznaczone do dekoracji sali.

Nadto projektowany jest dla ożywienia wystawy szereg koncertów poszczególnych towarzystw, artystów i wirtuozów. Komitet urządzający dokłada wszelkich starań, aby obydwa te działy, mimo, że pod względem rozmiarów zamknięte są w pewnych granicach, przedstawiły się jak najświetniej; usiłowania te jednakże choćby najgorętsze, nie będą uwieńczone pomyślnymi rezultatami, jeżeli komitet nie spotka się z gorliwą pomocą wszystkich naszych Towarzystw muzycznych i śpiewackich kompozytorów, artystów wykonawców i dyrygentów, krytyków i literatów, muzyce swe pióro poświęcających, pedagogów muzycznych i przemysłowców sporządzających instrumenty. W pierwszym więc rzędzie odnosi się komitet (Lwów, ul. Jagiellońska 15) do wszystkich pracowników na polu sztuki, następnie zaś do wszystkich miłośników muzyki i teatru, tak licznych wśród społeczeństwa naszego z prośbą o gorliwe i energiczne wzięcie udziału w wystawie, licząc zaś na poczucie obywatelskiego obowiązku, jak i na zamiłowanie sztuki, pewnym jest, że zawód go nie spotka. We Lwowie dnia 6 lipca 1893. Dyrektor wystawy: Marchwicki, sekretarz wystawy: Jan Kazimierz Zieliński. Przewodniczący sekcji XXII: dr. Aleksander Tchórznicki. Referent sekcji: Stanisław Niewiadomski. W sprawach sekcji XXII. (muzyka i teatr) wyjechał referent tejże p. St. Niewiadomski do Krakowa, poczem uda się do wielu miejscowości Galicji zachodniej i wschodniej w celu zawiązywania stosunków z towarzystwami muzycznemi i choralnemi na prowincji oraz zwiedzenia klasztorów posiadających zabytki dawne odnoszące się do muzyki.

Ruch ludności m. Krakowa. Od dnia 4 czerwca do dnia 1 lipca b. r. ruch ludności w Krakowie zamyka się w następujących pozycjach. Małżeństw zawarto ogółem 64, z tego w parafii św. Wacława 1, W. W. Świętych 4, N. P. Marji 7, św. Szczepana 6, św. Florjana 9, św. Mikołaja 9, Bożego Ciała 8, w gminie izraelickiej 20. Urodzeń zanotowano 187 (chłopców 107, dziewcząt 80) z tego wyznania rzymsko katolickiego 133, grecko katolickiego 1, ewangielickiego 1, mojżeszowego 52. Nieżywo urodzonych dzieci było 3. Skonów przypadło w tymże czasie 234. Najwięcej ofiar zabrało zapalenie płuc 31, gruźlica 28, dalej nieżyt żołądka i jelit 23, ospa 10, płonica 9, dławiec i błonica 9, dur brzuszny 1, dur plamisty 1, czerwonka 1, reszta chorób narządu oddechowego 6, śmierć przypadkowa 6, samobójstwo 2, inne wreszcie przyczyny zabrały razem ofiar 88. Z obcych zmarło w Krakowie razem 76 osób

Rozdawanie świadectw i nagród w szkole ludowej w m. Podgórzu odbyło się przed kilku dniami. Nagrody w książkach otrzymali: Julian Świątek uczeń klasy 2 (Pieśń o ziemi naszej z illustracjami) i Adam Urschik, również uczeń klasy 2 (Marję Malczewskiego z illustracjami).

Znowu zajęcza sprawa. Dnia 10 lipca r. b przyaresztowano Katarzynę Gąstoł, mieszkającą w Prokocimiu. Gąstoł sprzedawała na rynku w Podgórzu zająca, którego dostała od Reginy Królowej z Przywoza. Zajączek był młodziutki pochwycony przez jakiegoś amatora zwierzyny i następnie nożem zarznięty Obie panie mimo tłumaczenia się, że to przecież dziczyzna, więc sprzedaż dozwolona, odstawiono do sądu w Podgórzu.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, gdyż od tego zależy uregulowanie nakładu i wysyłki.

„KURJER POLSKI" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 ct. miesięcznie.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct.
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie	5 złr. 80 ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie	6 złr 70 ct.

Przedpłatę przysyłać najdogodniej przekazem pocztowym wprost do Administracji **„Kurjera Polskiego" w Krakowie, ul. Szewska l. 7.**

Szanownych Abonentów, którzy dotychczas prenumeraty za czas ubiegły nie uiścili, upraszamy o wyrównanie zaległości.

TELEGRAMY.

Dnia 12 lipca.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie: rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjalnemu w Jarosławiu Franciszkowi Chowańcowi, przy gimnazjum w Bochni; prof. gimn. w Brodach Jędrzejowi Czyczkiewiczowi, przy ruskim oddziale gimnazjum w Przemyślu; prof. gimn. w Rzeszowie Andrzejowi Gąsiorowskiemu, przy gimnazjum św. Anny w Krakowie; prof. gimnazjalnemu w Przemyślu Ignacemu Kościńskiemu, przy gimnazjum w Podgórzu; prof. gimn. w Stryju Antoniemu Lassonowi, przy gimnazjum w Podgórzu; prof. męskiego seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu Janowi Matijowowi. przy gimnazjum akademickiem we Lwowie; rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjalnemu w Bochni Mikołajowi Mazanowskiemu, przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie; rzeczywistemu naucz. religii w Wadowicach ks. Franciszkowi Świderskiemu, przy szkole realnej w Krakowie; prof gimn. w Złoczowie Stanisławowi Świtalskiemu, przy gimnazjum w Bochni.

Rzeczywistymi nauczycielami zostali mianowani: prowizoryczny nauczyciel Adolf Gawalewicz, dla gimnazjum w Tarnopolu; dalej suplenci: Bartunek dla gimnazjum w Rzeszowie; Bostel dla gimnazjum w Brodach; Chmiołek dla gimnazjum Franciszka Józefa w Drohobyczu; Daniec i Dobrzański dla gimnazjum w Tarnopolu: Godfrejów dla gimnazjum w Buczaczu; Hołubowicz dla szkoły realnej w Krakowie; Janeli dla szkoły realnej we Lwowie; ks Karaś dla gimnazjum w Wadowicach: Kobylański dla gimnazjum w Kołomyi; Konarski dla akademickiego gimnazjum we Lwowie; Kossowicz dla gimnazjum w Przemyślu; Kuczera dla gimnazjum w Brodach; Lachowski dla gimnazjum w Jaśle; Ładyżyński dla gimnazjum w Buczaczu; Passendorfer dla gimnazjum w Jarosławiu; Pelikan dla gimnazjum w Buczaczu; Sanojca dla gimnazjum w Rzeszowie; Schmidt dla gimnazjum w Bochni; Szafran dla gimnazjum w Brzeżanach; Szydłowski dla gimnazjum w Jarosławiu i Tondera dla gimnazjum w Stanisławowie.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował księcia pruskiego Fryderyka Leopolda właścicielem 2-go pułku huzarów.

Paryż. Były prefekt policji Lozé ma otrzymać stanowisko posła francuskiego w Atenach. Dotychczasowy poseł Montholon, ma zostać przeniesiony do Wiednia.

Hamburg. Ks. Bismarck odpowiadając deputacji złożonej z sekretarzy niemieckich Izb handlowych podnosił znaczenie handlu dla życia narodowego. Handel, przemysł i rolnictwo dopełniają się nawzajem. Dowodzenie klasy kupieckiej pozostaje w ścisłym związku z dobrobytem rolników. Nie zrobią dobrych interesów w społeczeństwie, którego rolnik zubożał, zrujnowany nadmiernymi podatkami i niekorzystnymi dla siebie traktatami cłowo-handlowymi. W dalszym ciągu mowy, ks. Bismarck wskazał na znaczenie skoncentrowanych w jednej ręce bogactw dla dobrobytu narodowego. Mylą się, którzy miljonerów uważają za żywioł pasożytniczy. Bogacze przyczyniają się do dobra ogółu przez to iż popierają wybory zbytkowne. Gdyby ich nie stało, potężna gałęź przemysłu musiałaby marnie uschnąć

Paryż. Rada municypalna wydała odezwę, w której wzywa ludność stolicy, aby się wstrzymała od udziału w uroczystości z dnia 14 lipca.

Paryż. Morton został odstawiony do Mazas. Śledztwo sądowe przeciw niemu i Ducretowi jest już ukończone. Akta przesłane zostały trybunałowi przysięgłych.

Cetynja. Ojciec św. przesłał ks. Mikołajowi czarnogórskiemu mszał słowiański, drukowany głagolicą w Rzymie.

Kursa krakowskie.

Z dnia 11 lipca 1893.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	130 —	131 —
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 75	9 85
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
$4\frac{1}{2}$% galic. Banku hipotecznego . .	100 —	101 —
5% „ „ „ . .	100 90	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
$4\frac{1}{2}$% galic. Tow. kred. ziem.	100 —	100 70
$4\frac{1}{2}$% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. .	100 —	101 —
Obligacje (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego).		
4% gal. poż. kraj. koron.	95 80	96 60
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 20
5% komun. gal. Banku kraj. I. Em.	100 50	101 25
5% „ „ „ „ II. Em.	102 —	— —
$4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej galicyjskiej .	100 —	101 —
4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100	97 50	99 —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Czerwonego krzyża austrjackie . . .	18 50	19 70
„ „ węgierskie . . .	13 —	14 25
Węg. budowy tumu (Bazylika) . . .	8 80	9 40

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 11 lipca.

Grand Hotel. J. Komornicki z Warszawy. — R. Wojciechowski z Trzciany. — W. Jaffe z Wrześni.
Hotel „pod Różą". K. Sokołowska z Warszawy.
Hotel Centralny. J. Kliminek z Trzcinicy. — B. Klimowicz z Krasiczyna.
Hotel Drezdeński. Dr. A. Nyari z Pesztu. — F. Eisler z Wiednia. — E. br. Koszycka z Broniec. — J. Stiglitz z Wiednia. — B. Sawicki z Warszawy.— R. Radziwiłłowicz z Warszawy. K. Kozarynowa z Przemyśla. — D. Kleyna z Warszawy. — L. Singer z Hamburga. — L. Niemyski z Warszawy.
Hotel Polski A. Skarda z Król. Pol. — T. Pol ze Lwowa. — F. Kulczycki z Kamieńca Podol.
Hotel Narodowy. E. Detkins z Czajowic. — P. Tomanek ze Szczawnicy. — A. Różycka z Częstochowy. A. Marek z Bytomia. — J. Sierosławski ze Szreniawy.
Hotel Europejski. St. Niedźwiedzki ze Lwowa. — W. Bielawski z Penzy.
Hotel Krakowski. W. Skłodowski z Warszawy. — Z. Darowska z Krakowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 11 lipca.

Produkty rolne. Pszenica na jesień 8.30 do 8.34; na wiosnę —.— do —.—; na lipiec 8.65 do 8.67; żyto na wiosnę —.— do —.—: na jesień 7.25 do 7.20; kukurydza na lipiec 5.63 do 5·65; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na lipiec —.—do—.—; nowy rzepak 16.55 do 16.80 jęczmień —.— do —.—, słód —.— do —.—.

Spirytus. Kontyngentowany 10.000 ltr. z dostawą natychmiastową 16.80 do 17.—; na sierpień —.— do —.—.

Mąka. Pszenna 0 (100 kg.) 15.05 do 16 05; Nr. I. 14.90 do 15.65; Nr. II. 14.65 do 15.40; otręby 3.85 do 3.95; żytnia Nr. I. 11.85 do 12.85; II. 10.25 do 10.85, III. 7.25 do 8.25, otręby 4.60 do 4.65.

Nafta, wosk i t. p. Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.— ; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 33.— do 34.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.50 do 17.75; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 17.5 do 17.75; kaukazka (fium.) 18.50 do 18.75; amerykańska 19.50 do 20.—; kaukazka (trjest.) transito 14.80 do 15.—.

Towary kolonjalne.

Praga dnia 11 lipca.

Cukier na czerwiec 23 45 do 22 60; na lipiec —.— do —.— Rafinada; —.— do 40.—.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3 05 po poł., 6·08 w., 10 w — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6 08 w. — **Do Suchej:** 8·50 r, 2·05 pop., 7 05 w., 8·25 r. od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia.** 6 45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·42 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. — **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Na liczne zapytania zmuszony jestem ogłosić, iż do Krynicy już nie jeżdżę i stale ordynuję w Krakowie.

Prof. Dr. Mars.

665 2 3

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie wpół do 12.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

OGRÓD „UJAZDÓWKA“

w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod l. 131 (dom własny) **(przed wałem fortyfikacyjnym)**

założony został dla wygody Szanownej P. T. Publiczności, urządzony na sposób warszawski z altanami, dla dzieci zabawy (huśtawki), strzelnice wiatrowe, kręgielnia nowego systemu (pod górę chyżą) i t. p. Lokal restauracyjny sympatycznie umeblowany, pomieszcza **bilardy** oraz **czytelnię**. Kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone, abonament przyjmuje na śniadania, objady i kolacje, ciasta codzień świeże, kawa, śmietana, mleko podaje się gorące lub zamrożone chleb wiejski zdrowotny dwa razy dnia świeży, masła i sery różne. Piwnica zaopatrzona w doborowe i naturalne węgierskie, austrjackie, francuskie wina i szampan. Wódki i nalewki wszelkiego gatunku. Na większe zebrania odstępuje lokal wraz z usługą. Co niedzielę i środę **koncert** muzyki krakowskiej (Harmonji), **wstęp wolny**. Obsługa szybka i rzetelna, ceny ile możności umiarkowane. Ogród otwarty od godziny **6** rano do **10** wieczór. Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności jako doświadczony restaurator ogrodów w Warszawie, Kijowie i Odessie.
626 7 0
Pozostaje z poważaniem **Zarząd ogrodu „UJAZDÓWKA“.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Osoba inteligentna wdowa, znająca języki, życzy wyjechać jako towarzyszka do wód lub za granicę lub też w zastępstwie matki z dziećmi. Wiadomość: ul. Gołębia 16, II-gie piętro, po prawej. Tamże do sprzedania lustro weneckie i zegar. 279 3 6

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje miejsca w Krakowie, ulica św. Jana Nr 28. E. **Banasiewicz.** 280

Potrzebny jest zdolny stolarz (modelarz). Podgórz, odlewarnia żelaza. 276 2 2

Ważne dla wszystkich! Kto nie chce, aby ubranie jego tak letnie jak i zimowe straciło **formę** i ochronić je od **moli**, niech kupuje: **Ramienniki (wieszadła)** sosnowe, zapuszczane, wszelkiego formatu, zastosowane dla Pań i Panów, na garderobę PP. Oficerów i Urzędników na uniformy **po 10 ct. sztuka** w handlach: żelaza, Sukiennice 21—22, **L. Halskiego,** w magazynie przyborów kościelnych **St. Przybylskiego,** Rynek, Linia A B 46 i **Jana Ekera, ul. Karmelicka 18, w Składzie lamp Ditmara, Jana Erkera,** ul. Szewska l. 3, **w Pierwszej Polskiej fabryce rękawiczek, A. Mirkiewicza,** ul. Grodzka l. 31, **w Bazarze krajowym,** róg ulicy św. Anny i Wiślnej **w Krakowie.**

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne, wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów.

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych. 536 12 12

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje

WYROBY POWROŹNICZE I SIECIARSKIE

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na st. l. firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöhlarn.

Skład komisowy: handel p. Antoniego SWIDERSKIEGO w Tarnowie 127 5 12

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marceli Świerkowski.

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY dla chłopców

z Kołomyi do Lwowa.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20 go lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie

Władysław Axentowicz.

638 2 2

NAJTANIEJ Z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju.
Carbolineum do impregnowania drzewa.
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie.
Story i żaluzje po nader niskich cenach, i wszystko, czego kto tylko zażąda dostarczają natychmiast: 534 9 17

ALBIN KRAJEWSKI
Wieden, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16	ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16	„

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. 539

G. LAZAR. — KRAKÓW,
ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Letnie mieszkanie

o 13 klm. oddalone od Krakowa, składające się z 3 pokoi i kuchni, pół godziny drogi oddalone od Swoszowic, w pobliżu lasów. Źródło siarczane w miejscu. 642 2
Adres: S. O. Świątniki górne.

Potrzeba Rządcy zdolnego

z dobremi świadectwami i kilkoletnią praktyką. Zgłoszenia przyjmuje handel Wgo Michała KARASIA, Kraków. 659 3 6

Dom do sprzedania.

Nowo wybudowany dom w Podgórzu, w mieście, o 11-tu dużych pokojach, z dużym ogrodem i piwnicami jest do sprzedania za bajeczną cenę. Na hipotece może zostać jakakolwiek kwota; również nastąpić może zamiana onej realności na parcelę budowlaną w Krakowie. Wiadomość **w Krakowie, ul. Stradom Nr. 18. Ditlowska l. 44, II piętro, w biurze materjałów budowlanych.** 322 8 20

Skład towarów żelaznych i norymberskich

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, l. 36 (we własnym domu). Poleca swoje zapasy towarów jakoto: noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 429 10 10

Największy i pierwszy koncesjonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ulica Kopernika Nr 32, dom własny.

FILJA przy ulicy Mikołajskiej Nr 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, debowe i z miękkiego drzewa. **Materace i Poduszki** do trumien, wszelkie **ubrania żałobne. Krzyżyki i Krzyże** nagrobkowe. **Pomniki kamienne**, zawsze **kilka Grobów murowanych**, tak do odstąpienia, jak i do najęcia. **Katakumby** do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE I JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach. Zakład **urządza pogrzeby** od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: A. SZAFRAŃSKI, ulica Kopernika, Nr 32. 700 FILJA: ulica Mikołajska, Nr 26.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15, 644

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **75** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., laty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reparacji obuwie męskie, damskie i kalosze.

Poszukuje się w okolicy plant lub na najbliższem przedmieściu mieszkania parterowego

669 2 4

z kilkoma ubikacjami z ogródkiem, w suchem położeniu. Bliższa wiadomość w handlu A. HAWEŁKI

Na pamiątkę Pierwszej Komunji św. i Bierzmowania

także na nagrody:

Obrazki św. i książeczki polskie do nabożeństwa

poleca: 105 15 ?

specjalny Skład artykułów dewocyjnych

Kazimierza Zajączkowskiego

pod „**Aniołem**“, plac Marjacki l. 8 **w Krakowie.**

! Ważne na sezon wiosenny i letni!



Bracia M. Iscowitsch

TANIE CENY. — TANIE CENY.

POSIADACZE KILKU MEDALI I SKŁADÓW WE WSZYSTKICH STOLICACH W EUROPIE.

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. **W KRAKOWIE** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

Zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z porzeczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscowitsch.

Centralny skład w Wiedniu I, IX Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chewalier deMode“ Strada Covaci Nr. 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari Nr. 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd.** — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse Nr. 6, „Bazar de France“. **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. Eksport do wszystkich krajów.** 601 9 24

Największy wybór.



Największy wybór maszyn do szycia

Singera ręczno od 28 do 48 Złr. nożne „ 30 „ 65 „ **gotówką 10% taniej.** 613

Józef Iwanicki

mechanik i specjalista

Lwów Hotel Żorża — **Kraków** Rynek 25.

C. k. uprzyw.

Pierwsza styryjsko-polska

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec L. 40,

wyrabia 509 11 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni, również i do wykładania ścian, sufitów itp. Kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary itp. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem kolorów, twardości i połysku w zupełności naśladujące wszelki naturalny marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli itp. po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

Odznaczona srebrnym medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, w Marburgu 1886, tudzież medalem państwowym na wystawie w Krakowie 1887 r.



APTEKA POD „KORONĄ“

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, w Rynku głównym l. 22, naprzeciw Ratusza, pozostająca pod zarządem

JÓZEFA SLECZKOWSKIEGO, magistra farmacji

poleca

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego. 648

Jako nowość: Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaljowym i bzowym wyrobu Józefa Sleczkowskiego. Nadto różne mydła, pudry oryginalne i własnego wyrobu i inne środki toaletowe. Cognac leczniczy, prawdziwy francuski, krowiankę Dra Haya, zawsze świeżą. Wody mineralne.



500 par rogów jelenich,

Banany i Ananasy świeżą sarninę

w całości lub częściowo

żywe i gotowane RAKI

codziennie świeże, poleca

K. Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny i towarów kolonialnych w Krakowie.

Jaja pantarcze (afrykanki).

zakupuje powyższy handel po 610 1 zł. 80 ct. kopę. 4 12

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie
w hotelu „pod RÓŻĄ“.

Obiad za 1 złr.

Środa d. 12 Lipca.

ZUPY: Krupnik z drobiu. Chłodnik. Rosół z tartem ciastem.

PIECZ. PRZYST.: Kapusta włoska faszerowana. Paszteciki francuskie. Paszteт z sarny, sos tatar. Szz. mięsa z mizerją. Polędwica. Zrazy obozowe. ½ kurczę smażone. Baranina z buraczkami.

LEGUM.: Tartoletki z morelami. Pierogi z borówkami.

Młody człowiek

biegły w piśmie, w języku polskim i niemieckim znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłoszenia pod adresem: **Dr. St. Olszewski w Jaśle.** 656 3 3

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH MARJI PRAUSS

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 18 30

OSOBA

13 672

inteligentna, młoda, poszukuje miejsca jako towarzyszka Pani, wyręczając ją przytem w czynnościach domowych, lub w domu wdowca jako zarządczyni i opiekunka dzieci. Adresować: „**Posada 185** poste restante Podgórze.

Młody inteligentny

PRAKTYKANT

poszukuje miejsca przy większym majątku ziemskim bez wynagrodzenia. Kandydat obeznany z gospodarstwem przy swoim majątku. Adres: **K. l.** poste-restante Krzeszowice 673 1 3

LÓD

w mniejszej i większej ilości

sprzedaje 667 3 6

pierwszy handel dziczyzny i towarów korzennych

K. Knoreck i Spółka

Kraków, Florjańska 23.

Magazyn obuwia Marji Derdzikawskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana 4

(drugi dom od A—B),

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie. 439 16 ?

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.

Prośba!

Starzec ośmdziesięcioletni wraz z żoną wiekową, byli obywatel z Królestwa, nie mogący zapracować, zrujnowany z powodu udziału w wypadkach 1846, 1863 roku, udaje się do wspaniałomyślności Rodaków swych ze błaganiem o udzielenie jakiejkolwiek pomocy lub tak zamięszczenia go w zakładzie zostających o ratunek w nędzy. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Kurjera Polskiego“ w Krakowie, pod lit. W. Z.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. Skład specjalnych tytoni i cygar.

poleca rany do obrazów, papier listowy w kasetkach w najnowszym guście, perfumy, mydło i różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu wyroby japońskie, jako też wyroby skórkowe na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca obrazki koronkowe francuskie z pierwszorzędnych fabryk po cenach fabrycznych.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.